

KAZIMIERA JUNKUSZEW

ur. 1913; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, sklepy żydowskie, profesje żydowskie, Henryk Adler, stosunki polsko-żydowskie, synagoga, cmentarz żydowski, willa Samotnia, piekarnie żydowskie

Żydzi przed II wojną światową w Puławach

Dużo, dużo było Żydów, ja to się koło Żydów wychowałam. Koło nas to było dużo biedoty. Tu był szewc, krawiec. Pod domkiem Łukasików Żyd mieszkał w suterenie i szewcem był, jak nosiłam [buty, to] moja mama się pytała: „Co Dawid sobie gotuje?” – „Zupę.” – „A z czym?” – „Z pietruszkiem, z pietraszkiem.”, że bez żadnej okraszy. U nas był duży sad, to na lato wynajmowała [go] Żydówka i taka buda była zrobiona i ona tam była. Zgoda między nami była, nie [było] sprzeczek żadnych. Na szabas to sobie gotowali. Pamiętam jak nóżkę cielęcą, na szabas szykowała, jakąś tam rybkę, [ale] też było biednie. Na szabas to oni zamykali [wszystko] w piątek. Chodził taki Żyd, pukał w drzwi i zamykali sklepy, a dopiero w sobotę wieczorem otwierali. Pukał też, z powrotem i otwierali. Wtedy nie można było nic kupić i chodziła polska kobieta, paliła im ogień, coś tam pomagała tylko, w każdym bądź razie nie wolno im było nic robić. Oni obchodzili Kuczki, robili takie sobie budy i łozinami z ziemniaków, bo to już było po wykopkach, układali i tam śpiewali, bawili się tam. Wiem, że na żydowskim weselu, tylko tak z boku byłam nie w środku, to Żyd szklankę stłukł i to taki był ślub ich. Zbicie szklanki. Oni przeważnie takie tam wypieki swoje robili a na naszą Wielkanoc, to mace piekli. To taki placek [z ciasta] jak na kluski, jak my na makaron robimy. To jeszcze wszyscy mówili, że w tym, w tej macy musiała być kropla krwi. Polaka musieli zabić i musiała być kropla krwi w tym. Chasydzi mieli pejsy, tak wisały im te strąki. Jak się modlili to nakładali na głowę taką chustę czarną z białym i tak się modlili. Była żydowska bożnica, naprzeciwko naszego kościółka tego na górcie. Na górcie była część dla kobiet, tam tylko się Żydówki modliły, a na dole Żydzi. Przechodziło się tamtędy, bo jak chodziłam czy do kościoła czy gdzieś to koło niej. Był taki rzeźnik żydowski. Im nie wolno było zabijać, tylko oni przynosili kury i ten rzeźnik [zabijał]. Ta kura musiała skakać, wykrwawić się i tak skakała, bo nigdy nie wolno im było dobić zupełnie. On na drodze po prostu taki jakiś miał słupek czy coś

tam i podrzywał gardło tak nie do końca i rzucał. Kiedy przechodziłam to ile razy patrzyłam, że mnie obryzga krwią. Później te Żydówki przynosiły kurę Polakom żeby odkupiły, bo nie każdą kurę mogli jeść. Co tam było w tej kurze, to nie wiem. Czysty naród to nie był. Ponieważ koło tej bożnicy to czuć było tak, że och! jak przechodziło się. Załatwiali się chyba z tyłu na ten budynek. Koło bożnicy była taka piekarenka mała. Tam piekarz Żyd sprzedawał. Nawet w czasie wojny, jak uciekałam to musiałam u niego kupić bułki. [Kiedy] tam poszłam to mówili, że Żydówka [tam] leży, ktoś tylko przynosił jej jeść. Uciekli, [a] ona chora była i zostawili ją. Później dom był zburzony, to i ona zginęła. Tam gdzie teraz jest RKU to był [dom] Żyda, Nudelmana, on był doktorem. [Natomiast] ten budynek, co dom partii [był] to należał do Frytchofera, Żyda. Moja mam z ojcem chodziła do niego, bo mój ojciec na raka zmarł. Szkoła co była na Gdańskiej, Adlera, też Żyda, jego zabrali i pięcioro dzieci i nie wrócili już więcej. [Adler] wysoki, tęgi był, nie miał wyglądu Żyda takiego. Tu koło nas to tacy prawdziwi Żydzi chodzili, z pejsami, w krymkach na głowie. Wszystkie najlepsze sklepy, hurtownie co były na Piłsudskiego to tylko były żydowskie. Ten dom z boku na ulicy Piaskowej, taki duży, też żydowski. Dużo domów było żydowskich. Był sklepik przy sklepiku, takie małe Puławy przecież były i utrzymywały się z tego. Śledź leżał na desce i na dzwonka sprzedawali, co teraz tego nie ma nigdzie. Kirkut był przecież z naszym cmentarzem wojskowym. Oni mieli takie swoje pomniki, proste, z kamienia, nie był ogrodzony cmentarz. Te pomniki to tylko takie płyty stojące. Raz widziałam [kondukt], Żydówkę nieśli ubraną i Żydzi za nią szli. Podobno oni tam na siedząco sadzali w grobach. Nie w trumnach, tylko sadzali. Pogrzeb ona miała żydowski, a mąż z tyłu szedł, Polak, Chrzanowski się nazywał. To pewnie się nie przechrzcił. Krawców, było bardzo dużo. Szewcy, czasem był ślusarz Żyd. Jeszcze ten domek stoi co u tego Żyda sobie pałto szyłam przed wojną. Żydówkę miałam taką co czesała mi włosy, ona taka kulawa była. Polak z nią taki żył, Jeżyna. [Żydowski język] to do niemieckiego podobny [był], bo jak przyszła do Żydówki do sklepu, Niemka, służąca tam u naczelnika nad Wisłą, to normalnie rozmawiała z nią. Było dużo Żydów rybaków i oni tymi rybami handlowali. [Pewnego razu] szedł Żyd z tymi rybami, a ja przebrałam się w kufajkę, buty jakieś męskie [założyłam] i wyszłam na tej ulicy Wiejskiej i do Żyda mówię, że ja ci kości porachuję, a on jak uciekł. Na drugi dzień przychodzi do nas i [pyta] czy ja nie widziałam takiego łobuza na tej ulicy. Co ja miałam powiedzieć, że ja sama byłam tym łobuzem. Żydówka była Marysia, miała narzeczonego Hafka, [kiedy] pisała listy to ja patrzyłam na te listy i mówię, jak to można przeczytać, same kreski jakieś takie pisane. Przychodziłam do niej, rozmawiałam. Żydzi zaczęli przychodzić, rozmawiali, normalnie tak się żyło jak z Polakami. Wiem że u Żydów tylko można było na kredyt wszystko brać i później na raty można było oddawać. To był Żyd taki Srulka, wojna się zaczęła i ja nie oddałam mu, bo nie miałam kiedy już oddać i już on nie wrócił, nieświadomie [tak wyszło]. Honigsfeld to chyba był szkolnym lekarzem. Ponieważ jak chodziłam do szkoły to doktor zwolnił mnie z gimnastyki, bo na serce byłam chora. Był felczer taki Żyd, też

chodził, bańki stawiał, bo przecież wtedy były modne te bańki. Było dużo żydowskich piekarni, [my] u takiego Melmana Żyda kupowaliśmy chleb. Wiem, że po weselu córki placka dawał takim stałym klientom. U niego naprawdę było czysto. [Jedna] Żydówka miała sklep, [a] za ścianą mieszkała i pluskwy na ścianie gnioła, niemożliwe było wejść tam nawet. Tam u niej to nie kupowałam, bo pluskwy były. U Żydów w domach to okropne te pluskwy były. Jak przed świętami, przeważnie Wielkanocnymi, to Żydzi palili ogniska i te łóżka, przeważnie mieli żelazne tak wypalali. To przecież widziałam, bo koło nas byli. [Żyd] taką miał blachę, taką brytwanę dużą przed sobą na sznurku, przykrytą workiem i nosił tam takie bułeczki „haise bubale”, haise – gorące bubale. Kupowałam, bo to takie ciepłe bułeczki były, takie brązowe. W Samotni to Żyd Kurcbard miał octownię. Z tą Żydówką chodziłam do szkoły wieczorowej, Kurcbardówną, mniej więcej w moim wieku była. Taka ładna Żydówka była, jak Polka zupełnie. Lubiłam ją, ale nie wiem co się z nią stało. To Żydówka była, to musiała uciekać.

Data i miejsce nagrania	2003-11-18, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"